Nowy kierownik referatu gdańskiego w M. S. Z.

Minister Spraw Zagr.. p. J. Beck zlecił radcy dr. Jerzemu Warchałowskiemu objęcie kierownictwa referatu gdańskiego w wydziale ustrojów międzynarodowych Min. Spraw Zagr.

Dotychczasowy kierownik referatu gdańskiego, radca Michał ubieński, objął funkcje zastępcy naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych w M. S. Z

Maharadża w Krakowie

KRAKOW, 13. 8. (P.A.T.).— Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa Maharadża of Kuteh w towarzystwie prof. Williamsa Rushbrocka i jego małżonki. Maharadża zatrzymał się w „Grand Hotelu" i zwiedza w dniu dzisiejszym zabytki miasta. Egzotyczny gość odjeżdża w dniu jutrzejszym do Londynu.

Likwidacja Studjum Rolniczego w Wilnie

(Od własn. koresp. ABC)

Wilno, w sierpniu 1934 r.

Wilno pod pewnym względem jest dziwnem miastem. Cała Polska je kocha, zachwyca się pięknem jego położeniem, zabytkami, cudownemi okolicami, zwiedza, szczególnie ostatnio, licznie, a jednocześnie mało kto dba o jego rozwój, kulturę i dobrobyt. Wilno staje się kopciuszkiem coraz bardziej upośledzonym. To samo jest i z całą Wileńszczyzną i choć sfery miarodajne posiadają dużo ludzi wileńskich, to jednak dzielnica, z której ci ludzie wyszli nic na tem nie zyskuje. Wilno zaś przedstawia coraz smutniejszy obraz: ciągle w niem coś się kurczy, likwiduje i zamiera.

Ostatni przykład jest jaskrawym tego dowodem. Chodzi mianowicie o likwidację Studjum Rolniczego w Wilnie, która ze sfery niepokojących pogłosek przeszła w stan realny, gdyż zapisy na Studjum nie są już w tym roku przyjmowane.

Studjum Rolnicze przy Uniwersytecie Stefana Batorego powstało w latach 1923—24. Bodźcem do jego utworzenia stała się fundacja dóbr Żemłosławskich margrabiny Umiastowskiej, o obszarze 1000 ha, ofiarowana Uniwersytetowi wileńskiemu w celu dania możności młodzieży z Wileńszczyzny kształcenia się na wyższej uczelni rolnej w Wilnie. Do powstania Studjum przyczynił się również obecny rektor U. S. B., prof. Staniewicz, który podówczas był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu lwowskiego, a z chwilą powstania Studjum Rolniczego w Wilnie został na nim profesorem zwyczajnym.

Od owych czasów funkcjonowała w Wilnie wyższa uczelnia rolnicza, wychowująca zastępy młodzieży odpowiednio przygotowanej do lokalnych warunków pracy w rolnictwie. Pewna przerwa w kontynuowaniu studjów rolnych istniała dla słuchaczy w latach 1927—30, kiedy to, również jak obecnie ze względów oszczędnościowych, zlikwidowano 2 ostatnie lata Studjum. Te parę lat ujemnie wpłynęło na dalszą ilość słuchaczy, gdyż wiele z nich, ze względów materjalnych, nie mogąc wyjechać do innych miast uniwersyteckich, musiało przerwać studja rolne i przejść na inne wydziały U. S. B. Już te parę lat spowodowały lukę w dostarczeniu Wileńszczyźnie wykwalifikowanych sił rolniczych, któreby obecnie mogły już wydajnie w swoim zawodzie pracować.

A właśnie ziemie nasze potrzebowały tych sił fachowych jak najprędzej. Wileńszczyzna przecież to kraj, w którym rolnictwo stanowi największą gałęź życia gospodarczego. Mimo to poziom kultury rolnej jest jak najbardziej niski, co stanowi jedną z zasadniczych przyczyn niezmiernie ciężkiej sytuacji gospodarczej rolnictwa na ziemiach północno-wschodnich. Gospodarstwami rolnemi kierują przeważnie ludzie nie mający odpowiednich kwalifikacyj naukowych, a jedynie pewną praktykę życiową. Nastały jednak czasy, gdy wymagania gospodarczo-społeczne nakładają na rolnictwo coraz większe obowiązki, którym człowiek bez odpowiedniej fachowej wiedzy rolnej sprostować nie może.

Że wiedza ta dla rolnictwa kresowego jest pożądana świadczy chociażby fakt, że wszyscy słuchacze Studjum Rolnego, po jego ukończeniu zaraz znaleźli korzystne zatrudnienie w swoim fachu, nie powiększając liczby wykształconych - bezrobotnych, jak to ma miejsce w innych zawodach. Świadczy też o tem następująca statystyka jednego z województw ziem północno - wschodnich, a mianowicie woj. nowogródzkiego, wykazująca poziom przygotowania zawodowego kierowników gospodarstw rolnych.

Na 411 gospodarstw rolnych — 155 przypada na kategorję od 50 do 100 ha, 25 na kat. od 100 — 200 ha, 101 na kat. od 200 500 ha i 60 na kat. ponad 500 ha. W odniesieniu do tych gospodarstw tylko 16 proc. posiada kierowników z wyższem wykształceniem rolniczem, ze średniem i nierolniczem zaledwie 9 proc., zaś tylko z praktyką rolniczą i bez żadnego wykształcenia 75 procent.

Ten już wyżej przytoczony obraz stanowi o konieczności przysporzenia ziemiom naszym fachowych sił rolniczych.

Ale są i różne inne względy przemawiające za utrzymaniem Studjum Rolniczego w Wilnie.

Ziemie nasze, wykazujące wielki przyrost ludności rolniczej odczuwają silny brak opieki agronomicznej, zwłaszcza teraz, gdy na szeroką skalę prowadzona jest akcja opieki komasacji gospodarstw wiejskich. Biorąc to pod uwagę został zaprojektowany przez odpowiednie czynniki pięcioletni plan podniesienia stanu gospodarczego a w związku z tem zwiększenia liczby instruktorów rolnych, wprowadzając na każdą gminę po 1 wykwalifikowanym fachowo instruktorze. Jeśli Studjum Rolnicze w Wilnie nie dostarczy tych sił, obejmą te placówki ludzie z innych dzielnic Polski, nie znający ani terenu, ani specyficznych warunków miejscowych, do których lud nasz kresowy, podejrzliwy i mało dostępny dla wszelkich przejawów kultury, będzie się odnosił z dużą nieufnością. Trzeba bowiem naszego chłopa białoruskiego dobrze znać, by go „rozgryść", zrozumieć i być zrozumianym.

Likwidacja Studjum, to również cios dla rozwoju akcji lniarskiej tak dobrze obecnie i na szeroką skalę rozwijającej się. Katedra lniarska przy Studjum Rolniczem oraz stacje doświadczalne lniarskie w Wilnie i na prowincji, prowadzące prace naukowe oraz doświadczenia w tym kierunku, stanowiły jednocześnie propagandę uprawy lnu i przetworów lniarskich. Z chwilą likwidacji tych placówek naukowych akcja lniarska zostanie ogromnie utrudniona.

Zapoczątkowana również propaganda hodowli owiec kożuchowych jest także mocno związana z katedrą hodowli Studjum Rolniczego, które, biorąc pod uwagę olbrzymią ilość owiec hodowanych na ziemiach północno - wschodnich (1 i pół miljona na 2 i pół miljony w całej Polsce) zwróciło specjalną uwagę na tę gałęź rolnictwa, mogącą przynieść pokaźne dochody.

Prócz tego Studjum prowadzi prace nad racjonalną uprawą łąk i podniesieniem ich do wyższej kultury rolnej. Łąki zaś na Wileńszczyźnie stanowią olbrzymi procent terenów rolnych, są zaś przeważnie błotniste (Polesie), źle uprawne i tem samem nie przynoszące odpowiednich zysków.

Wreszcie istniejąca przy Studjum Roln. stacja doświadczalna w Bieniakoniach pod Wilnem prowadzi prace nad odmianami żyta i ziemniaków, dostosowanych do miejscowych warunków gleby oraz oceny gatunków nasion.

Wszelkie te prace Studjum Rolniczego dążą do podniesienia stanu rolnictwa kresowego, a tem samem już przemiają za koniecznością utrzymania Studjum przy Uniwersytecie Wileńskim.

Jeśli się zaś weźmie pod uwagę to, co zyska przy likwidacji Studjum Rolniczego w Wilnie Skarb Państwa, a mianowicie 54 tys. łz., które łoży rocznie na jego utrzymanie, a co straci ludność rolnicza na całym obszerze ziem północno - wschodnich — to porównanie wywoła u każdego ostry i gorący protest przeciwko pozbawieniu naszego uniwersytetu Studjum Rolniczego.

Protesty takie już się rozpoczęły. Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. oraz do Ministerstwa Reform Rolnych wysłały protesty w formie depesz i memorjałów następujące organizacje: Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie, T-wo Lniarskie oraz Związek Zawodowy Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie.

Sądzić należy, że podobne protesty będą napływały w dalszym ciągu i kto wie, może odniosą odpowiedni skutek.

Z. K-cha.

B. min. Niezabytowski oskarżony

o wyzucie z majątku mjr. Dziewickiego

Sanacyjny „Kurjer Poranny" podał w wczorajszym numerze obszerną wiadomość o skardze wniesionej przez mjr. Dziewickiego przeciwko b. Ministrowi Rolnictwa rządów pomajowych p. Karolowi Niezabytowskiemu:

„Urząd prokuratorski w Wilnie wszczął dochodzenie w związku z sensacyjną skargą, złożoną w imieniu majora rezerwy, Dziewickiego.

W roku 1929 major Dziewicki nabył za cenę 160.000 dolarów, podówczas półtora miljona złotych, majątek Kozłowsk, położony w powiecie postawskim ziemi wileńskiej, ogólnej przestrzeni 2670 ha.

Majątek pozatem był obciążony długiem 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego. Ponieważ w związku z kryzysem dochodowość majątku gwałtownie spadła, major Dziewicki nie był w stanie opłacać regularnie rat bankowych. Płacił on jednak bieżące odsetki od długu, a także część raty na poczet kapitału. W ciągu ostatniego rocznego terminu Dziewicki wpłacił do Banku 3000 dolarów.

Tymczasem Bank wystawił majątek na licytację. Major Dziewicki złożył podanie o przyjęcie jednej raty i pokrycie kosztów wywołania i zatrzymania wyznaczonej licytacji. Podanie to zostało przez prezydjum Banku, do którego należą b. min. Meysztowicz, hr. Plater, Święcicki i Bochwic, odrzucone.

Wypadek ten był o tyle niezwykły, że Bank cofał licytację tych nawet majątków, których właściciele nie płacili wogóle rat. Wobec tego Dziewicki złożył ponowne podanie, obszernie je motywując. Wskazywał, że należy do nielicznych ziemian, którzy wogóle spłacają kapitał, podkreślał fakt, że banki zostały upoważnione do stosowania jaknajdalej idących ulg w stosunku do własności ziemskiej, która ucierpiała od kryzysu.

Pozatem Dziewicki ofiarował się natychmiast wpłacić 1000 dolarów, podając krótkie terminy dalszych wpłat. Podanie powróciło z adnotacją: „Uchylić".

Tegoż wieczora prywatni pośrednicy, zakomunikowali Dziewickiemu, że jest dobrze wiadome, iż nic mu nie pomoże, albowiem na majątek reflektuje b. min. rolnictwa, Karol Niezabytowski, który uzyskał już przyrzeczenie w tym kierunku ze strony odpowiednich czynników Banku.

Nazajutrz rzeczywiście do licytacji stanął jedynie b. min. Niezabytowski, działając w charakterze pełnomocnika swojej żony. Licytacja odbyła się w sposób wysoce nieformalny, co stanowi właśnie punkt ciężkości skargi.

Kiedy po ogłoszeniu ceny wywoławczej b. min. Niezabytowski zawołał: „I 100 złotych" — przewodniczący prezes Bochwic wobec całej zebranej na sali publiczności na głos powiedział: „Poco pan minister dodaje, nie potrzeba, wystarczy suma wywoławcza".

W ten sposób majątek nabyty przed 5-ciu laty za półtora miljona złotych, został przejęty przez nowonabywcę za cenę nominalną 270.000 złotych, a ponieważ suma wpłacona została listami Wileńskiego Banku Ziemskiego — faktycznie nowonabywca zapłacił 160.000 złotych. Po dwóch dniach uzyskał b. min. Niezabytowski nakaz wprowadzenia i w ten sposób major Dziewicki został pozbawiony własności.

Obecnie działający w imieniu poszkodowanego adwokaci M. Ettinger i Chyrosz z Warszawy oraz adw. Engiel i Rodziewicz z Wilna wnieśli skargę karną i cywilną. W skardze do prokuratora pełnomocnicy pokrzywdzonego wnoszą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z art. 283 k. k. b. min. Niezabytowskiego oraz tych osób spośród zarządu Banku Wileńskiego, których wina w kierunku współdziałania w wyrządzeniu szkody dłużnikowi przy przetargu zostanie ujawniona.

Urząd prokuratorski wszczął już dochodzenie. Wczoraj przez 5 godzin badany był major Dziewicki. Przesłuchani zostaną nadto członkowie prezydjum Banku z b. min. Meysztowiczem na czele oraz świadkowie licytacji.

Pełnomocnicy poszkodowanego domagają się nadto natychmiastowego odjęcia rygoru wykonalności i usunięcia b. min. Niezabytowskiego z terenu Kozłowska.

Sprawa ze względu na okoliczności i osoby, wchodzące w grę, budzi ogromną sensację".

Pikanterję tej sprawy stanowi fakt, że pierwszy ją podał do publicznej wiadomości sanacyjny „Kurjer Poranny". Jest to już drugi w ciągu ostatnich dni atak prasy prorządowej na sanacyjnych konserwatystów. „Gazeta Polska" rozpoczęła atak w związku z Żyrardowem — „Kurjer Poranny" zaatakował b. min. Niezabytowskiego.

Kontrtorpedowiec niemiecki zatonął na Bałtyku

SZTOKHOLM. 13.8. (PAT). „Svenska Dagbladet" podaje sensacyjną pogłoskę o zatonięciu na północ od Stubbenkammer (wyspa Rugja) kontrtorpedowca niemieckiego. Fakt ten miał mieć miejsce podczas manewrów morskich, jakie się tam odbyły przed paru tygodniami. Według dziennika szweckiego, dwa statki ratownicze pracują od dwóch tygodni nad wydobyciem wraka, którego położenie oznaczone jest boją.

Sytuacja bloku złotego będzie jeszcze trudniejsza

PARYŻ, 12. 8. (PAT.). —Korespondent Havasa donosi z Berlina, iż decyzja prezydenta Roosevelta o nacjonalizacji srebra wywołała w tutejszych kołach gospodarczych niekorzystne wrażenie. Nowe kursy funta szterlinga i dolara wywołują ponowne zamieszanie w gospodarce światowej.

Te same koła podkreślają, że deprecjacja dolara spowodowana rozszerzeniem jego pokrycia metalowego, uczyni jeszcze bardziej uciążliwą konkurencję na rynkach międzynarodowych dla państw Złotego Bloku.

Napływ turystów zagranicznych do Polski

W ciągu najbliższych 3-ch tygodni odbędzie się w Warszawie cały szereg zjazdów międzynarodowych i zawodów, na których zapowiedziany jest liczny udział delegatów z dwudziestu kilku państw. W szeregu hoteli warszawskich, większość pokoi jest zakontraktowana na sierpień i wrzesień.

W dniu 25 sierpnia rozpoczyna obrady w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geografów przy udziale 200 delegatów z Polski i zagranicy. Obrady zjazdu trwać będą do 31 [illegible] r. b.

Od 4 do 6 września obradować będzie w Warszawie Międzynarodowy zjazd przeciwgruźliczy przy udziale 1000 delegatów. Na zjazd ten po raz pierwszy przybędą do Stolicy reprezentanci Litwy w charakterze oficjalnym. W Krakowie odbędzie się 12 września Kongres Wychowania [illegible].

W wielkich zawodach sportowych Challenge'u i Gordon Bennetta wezmą udział obok polskich organizacyj lotniczych członkowie Aeroklubów z zagranicy w składzie kilkuset osób. W związku z temi zawodami przybędzie do Stolicy około 10.000 turystów z różnych państw europejskich.

Automobilklub Polski, w porozumieniu z Aeroklubem R. P. zwołał do stolicy na dzień 15 września ogólnopolski zjazd gwiaździsty samochodów, w którym weźmie udział blisko 500 maszyn.

Demonstracje komunistyczne w Paryżu

PARYŻ, 12. 8. (PAT.). — „Le Petit Parisien" donosi o zajściach które towarzyszyły przybyciu na dworzec północny 25 sportowców sowieckich z Moskwy. W chwili wjazdu pociągu na dworzec, zebrani w liczbie 15 tysięcy komuniści zaczęli śpiewać międzynarodówkę i wznosić okrzyki na cześć Sowietów.

Policja usunęła manifestantów, którzy demonstrowali jednak w dalszym ciągu przed jedną z kawiarń, znajdujących się w okolicy dworca. W czasie utarczki między policją a manifestantami zraniono lekko 1 osobę.

Przegląd prasy

W ręce żydowskie

W „Słowie" wileńskiem p. Cat porusza konsekwencje, jakie pociągnąć może za sobą wyłączenie ziemian z akcji rządowej oddłużania rolnictwa:

„Chodzi o jedno, o uświadomienie społeczeństwu, że w razie wyłączenia ziemiaństwa z ogólnego systemu oddłużenia rolnictwa — majątki większe pójdą w ręce żydowskie i kapitału zagranicznego. Słyszeliśmy o projektach żydowskiej kolonizacji rolnej. Mamy nawet dokładne wiadomości o konkretnych propozycjach w tym kierunku czynionych. Miejsce polskiego „obszarnika" tak niepopularnego w pewnych sferach zajmie żyd, albo idealny żyd - osiedleniec, albo mniej idealny żyd - aferzysta boussacowego gatunku.

Wiemy, że pismo nasze rozchodzi się wśród warstw reprezentujących polską myśl demokratyczną. Wiemy, że jesteśmy czytani także przez zajadłych przeciwników niektórych naszych teoryj. Wiemy, że jesteśmy czytani wśród nauczycielstwa ludowego, wśród urzędników niższych kategoryj służbowych. I otóż zwracamy się do nich, aby razem z nami wyrobili sobie pogląd, aby wyrzucili z siebie zdanie, wyraz pojęć, protest w tej sprawie. Przecież nikomu żadnej warstwie narodu, żadnemu samorządowi i żadnemu rządowi nie może zależeć na tem, aby polskie majątki na kresach zmieniły swych właścicieli - Polaków na rzecz żydów, lub kapitalistów zagranicznych. Nie może na tem zależeć przedewszystkiem robotnikowi rolnemu, który teraz zwłaszcza ma się w wielu wypadkach lepiej niż chłop - właściciel z sąsiedniej wioski. Nie może na tem zależeć polskiemu nauczycielowi, księdzu, urzędnikowi. Nie może zależeć polskiej armji".

O czem się nie mówi

Socjalistyczny „Naprzód" zwraca uwagę, że sprawa o której najmniej się mówi, to sprawa deficytu budżetowego.

„Społeczeństwo nie powinno ani na chwilę zapomnieć, że gospodaruje się jego pieniędzmi i że ono w ostatniej linji za tę gospodarkę odpowiada swoją kieszenią. Wobec stanowiska, że są pewne wydatki t. zw. sztywne, których tykać nie wolno i wobec faktu, że mimo robionego optymizmu deficyt nie zniknie a dotychczasowe metody jego pokrywania wyczerpią się, społeczeństwo musi zdać sobie sprawę, że musi przyjść i to niezadługo czas, gdy się znowu zaapeluje do jego czy patrjotyzmu, czy ofiarności, czy jak to się nazwie. Nie będą bony skarbowe, to będzie pożyczka; nie będzie pożyczka, będą nowe ciężary podatkowe; jeżeli to się okaże niemożliwe, będą oszczędności na inwestycjach, płacach itd. Do jednej albo do kilku z tych rzeczy przyjść musi. Przecież pierwszy kwartał już zjadł połowę tego, co miało starczyć na cały rok. A państwo jeść musi; mamy przecież wydatki i to w jednej trzeciej części wszystkich, o których się nie mówi, gdyż nikt nie chce narazić się na — następstwa głośnego mówienia".

Dom Polaka z Zagranicy stanie w Gdyni

GDYNIA. 13.8. Wczoraj rano przybyli do Gdyni delegaci Polaków z zagranicy w liczbie około 250 osób.

Przed dworcem morskim oczekiwał rodaków komitet przyjęcia, organizacje, związki, stowarzyszenia ze sztandarami i orkiestrą marynarki wojennej oraz zastępy publiczności.

Po Mszy świętej odbyło się posiedzenie walnego zjazdu delegatów. Referaty szczegółowe zobrazowały zebranym powstanie i rozwój Gdyni, jak również jej znaczenie i zadania. W imieniu delegatów przemawiał przedstawiciel Polonji argentyńskiej p. Kowalewski, dziękując za zapoznanie z Gdynią, która naocznie przekonała zebranych, czego może dokazać niepodległa Polska.

Po posiedzeniu prezes Hełczyński dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej o utworzeniu Światowego Związku Polaków, która została wmurowana w hallu dworca morskiego. Napis jej brzmi:

„W dwudziestą rocznicę rozpoczęcia zbrojnej walki o niepodległość, w roku powołania do życia Światowego Związku Polaków, delegaci 8 miljonów Polaków z zagranicy, zebrani w wielkim porcie wolnej Ojczyzny, postanawiają wznieść Dom Polaka Zagranicą dla zadokumentowania jedności narodu polskiego na obu półkulach świata".

Po obiedzie zwiedzono porty handlowy i wojenny oraz miasto. Godziny przedwieczorne delegaci spędzili na nabrzeżu na koncercie. Wieczorem delegaci wyjechali do Torunia.

Zjazd diecezjalny 2 tysięcy „mężów katolickich"

KATOWICE, 13. 8. (tel. wł.). W niedzielę w Katowicach odbył się zjazd „mężów katolickich". Ze 100 parafji przybyło 12 tys. mężów z 80 sztandarami, z 20 transparentami i tyleż orkiestr. Z Targowiska w Katowicach wyruszył pochód poprzedzany banderją konną. Pochód był bardzo liczny i trwał przeszło godzinę. Na podjum u wylotu ulicy ks. biskupa Lisieckiego J. E. E. księża biskupi Adamski i Bromboszcz przyjmowali uroczystą defiladę mężów katolickich. Po sumie odprawionej w parku Kościuszki odbyły się narady. W skład prezydjum weszli ks. biskupi Adamski i Bromboszcz. Sekretarz jeneralny mężów katolickich odczytał depesze między innemi i od Ojca Świętego z Watykanu z życzeniami dla zjazdu i jego uczestników.

Następnie wygłoszone zostały 3 referaty programowe przez dyr. Głeska, sekretarza jeneralnego mężów katolickich p. Sławińskiego oraz J. E. ks. biskupa Adamskiego. Zjazd w wyniku obrad uchwalił rezolucję w której ślubował Kościołowi katolickiemu wierność i obiecał strzec świętości ognisk domowych oraz wychowywania młodego pokolenia na karnych obywateli kraju.